Nr 22. Kraków, niedziela 5 listopada 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 16 września 1911 r. zwołujemy niniejszem do **Lwowa**

XII. Kongres

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

na dni 8, 9 i 10 grudnia 1911 r.

Proponujemy następujący

porządek dzienny:

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu;
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego;
3) Sprawozdanie parlamentarne;
4) Organizacya i praca oświatowa w partyi:
 a) polityczna i podatek partyjny,
 b) oświatowa,
 c) młodocianych,
 d) sprawa organizacyi kobiet;
5) Stosunek do innych partyj socyalistycznych;
6) Drożyzna;
7) Reforma wyborcza do sejmu i gminy;
8) Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej;
9) Wnioski i interpelacye.

Dnia 7 grudnia 1911 roku o godz. 7 wieczorem odbędzie się

przedwstępna konferencya.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi, są zarazem członkami kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 K. na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Przy tej sposobności prosimy jeszcze raz o nadesłanie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych za czas od 1 lipca 1908 do końca września 1911 r. według rozesłanych już w swoim czasie kwestyonaryuszów. Sprawozdania te muszą być nadesłane najdalej do dnia 25 października 1911 r. do sekretaryatu Komitetu wykonawczego PPSD., Kraków, Filipa 11.

Kraków, w październiku 1911 r.

Za Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Jan Englisch, przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski*, sekretarz.

Organizacya a postęp społeczny.

Mimo całego niedostatku i braków, jakie nas ze wszystkich stron otaczają, nie powinniśmy zapominać o jednym, że przecież przez klasowe organizacye dokonaliśmy wiele i zrobiliśmy potężny krok naprzód. Zapominamy o tem, jak żyli nasi ojcowie i dziadowie, że nie marzyli oni na et o tem co dzisiaj jest udziałem robotników.

Stanowisko robotnika w państwie i przemyśle w ciągu ostatnich dziesiątków lat uległo zasadniczej zmianie. Uczucie niewoli i poddaństwa jest obce dzisiejszemu proletaryuszowi. Nie czuje się on zależnym od łaski i niełaski przedsiębiorcy, nie czuje on się osamotnionym i słabym, przeciwnie w organizacyi klasowej widzi społeczeństwo spojone wspólną ideą, społeczeństwo gotowe stanąć do obrony i walki w imię jego interesów, będących interesami całej klasy. Ciemnota i lenistwo umysłowe nie jest udziałem robotnika współczesnego. W organizacyi swojej otrzymuje on nietylko znajomość spraw społecznych i politycznych, lecz zdobywa światopogląd współczesny, oparty na zasadach nauki.

Dawniej był robotnik zależnym od przedsiębiorcy. Przedsiębiorca wyznaczał mu płacę. Robotnik miał wolność być zadowolonym z pracy lub porzucić pracę. Bardzo często przyjąć musiał on wyznaczoną mu płacę, choć nie był on z niej zadowolonym, ponieważ głód zmusił go do tego.

Dzisiaj w tysiącach zawodów płacę określa sobie sam robotnik przez organizacyę: organizacya gwarantuje mu stałość roboty, polepszenie warunków pracy, podnoszenie płacy w miarę możności. W tysiącach zawodów unia

ANATOL FRANCE.

SĘDZIA.

Znałem surowego sędziego. Nazywał się Tomasz de Maulan i pochodził z drobnej szlachty. Za czasów prezydentury Mac-Mahon'a obrał sobie karyerę sądowniczą, w nadziei, że pewnego pięknego dnia spełniać będzie swoje obowiązki w imieniu króla. Zasady swoje mógł uważać za niewzruszone, ponieważ nigdy ich nie poruszał. Skoro się tylko dotknie pewnej zasady, okazuje się, że nie jest ona wcale zasadą. Tomasz Maulan chronił starannie swoje zasady religijne i społeczne od własnej ciekawości.

Był on sędzią pokoju w miasteczku X., gdzie swego czasu mieszkałem. Powierzchowność jego budziła szacunek, a nawet niejaką sympatyę. Miał żółtą twarz i długie, chude ciało, na którem skóra ściśle obciągła kości. Jego nadzwyczajna prostota nadawała mu pozór szlachetności. Pozwalał się nazywać poprostu „panem Tomaszem", nie żeby lekceważył swoje szlachectwo, uważał się bowiem za zbyt ubogiego, aby je godnie reprezentować. Dość z nim przestawałem, aby się przekonać, że jego dusza harmonizowała z powierzchownością. Przy ograniczonej inteligencyi słabem ciele, odznaczał się wielkiemi cnotami. Ale miałem sposobność zauważyć, że właśnie jego uczciwość i wygórowane pojęcie o swoich obowiązkach czyniły go bezlitośnym i pozbawiały niekiedy wielkiej jasności pojęć. Ponieważ był nadzwyczaj pobożny, więc w duszy jego — chociaż nie zdawał sobie z tego sprawy — pojęcie grzechu i odkupienie pokrywały się z pojęciem winy i kary. Widoczne było, że karze winnych z przyjemnem poczuciem, że ich oczyszcza z grzechu. Na sprawiedliwość ludzką zapatrywał się, jako na słaby, ale bądź co bądź piękny odblask sprawiedliwości boskiej. Już w dzieciństwie uczono go, że cierpienie jest niezmiernie zbawienne, że zawiera w sobie i wielką zasługę i cnotę i odkupienie. Wierzył w to święcie i mniemał, że ci co zgrzeszyli, muszą cierpieć. Lubił karać, było to wyrazem jego dobroci. Podobnie, jak zwykł dziękować Bogu, że mu zsyłał ból zębów i kolki za grzechy i gwoli wiecznego zbawienia, podobnież wymierzał żebrakom i włóczęgom kary więzienne i pieniężne, niby dobrodziejstwo i pomoc. Z katechizmu zaczerpnął filozofię prawa i z nadmiaru sprawiedliwości i prostoty duszy— był bez litości. Nie można powiedzieć, żeby był okrutny, ale był bez uczucia. O cierpieniach ludzkich nie miał konkretnego, fizycznego wyobrażenia, jeno pojęcia moralne i dogmatyczne.

Miał mistyczną nieco predylekcyę do systemu celkowego. Pewnego razu z radosnem wzruszeniem pokazywał mi piękne więzienie, świeżo wybudowane w jego okręgu: wielki biały gmach, czysty, milczący, i straszny. Cele były uszeregowane w krąg koło wieży strażniczej. Wyglądało to jak laboratoryum, zbudowane przez waryatów w celu fabrykowania waryatów. W rzeczy samej tylko szaleńcy mogli wymyśleć ten system, aby złoczyńcę, którego chcą poprawić, poddawać torturze i doprowadzić go do szaleństwa i wściekłości.

Pan Tomasz sądził inaczej. Z zadowoleniem, w milczeniu przypatrywał się tym strasznym celom. Sądził o tem na swój sposób: mniemał, że więzień nigdy nie jest sam, bo Bóg jest z nim i jego spokojny, zadowolony wzrok, zdawało się, mówił: „Wsadziłem tam pięciu, czy sześciu, którzy są teraz samiuteńcy w obliczu Stwórcy swego i Najwyższego Sędziego. Los pozazdroszczenia godny".

Ten sam urzędnik w niektórych wypadkach prowadził śledztwo np. w sprawie pewnego nauczyciela. Było to właśnie w tym czasie, kiedy nauczyciele świeccy i duchowni prowadzili ze sobą walkę. Republikanie napadali na ciemnotę i brutalność nauczycieli-zakonników, na co pismo klerykalne odpowiedziało zadenuncyowaniem jednego nauczyciela świeckiego, że położył raz dziecko na rozpalonym piecu. W arystokra-

pilnuje, by płaca była regularnie wypłacaną, by nie skrzywdzono robotnika, by nie prześladowano go i traktowano go jak wolnego człowieka.

Przedsiębiorca wie także, że w razie jeśli przekroczy swe prawa względem robotnika, to nie jeden bezsilny przeciw niemu stanie, że krzywdę, jaką wyrządzi jednemu robotnikowi, odczują wszyscy pracujący i że wszyscy staną po stronie pokrzywdzonego i domagać się będą zadosyćuczynienia. Przedsiębiorca wie, że ma do czynienia z robotnikiem nie jako z nieuświadomioną jednostką, pozbawioną siły i wpływu, lecz jako członkiem organizacyi, gotowej do walki o zagrożone interesy.

Organizacya zmienia stanowisko robotnika w przemyśle potężnie. Więcej jeszcze. Wychowawczo oddziałowywa ona nietylko na robotnika lecz i na przedsiębiorcę i jego organa. Dawny ton, z jakim przedsiębiorcy odnosili się do robotników, jest dzisiaj możliwy w nielicznych wyjątkach tylko i w tych wyjątkowych miejscach wywołuje protesty i starania o zmianę stosunków.

Na wszystkich polach widzimy, że obecna generacya robotników, mająca przed sobą nader różne i liczne postulaty do urzeczywistnienia uczyniła potężny krok naprzód od stosunków, w jakich żyli jej ojcowie.

We wszystkie zakątki robotnicze wnika dzisiaj duch postępu, myśl ruchu klasowego i widać ją tam nawet, gdzie nie wyraża się ona jako materyalna siła, gdzie robotnicy nie mają jeszcze wpływu. Gdzie ruch klasy pracującej nie oddziaływuje bezpośrednio, tam widać jego pośrednie działanie: obawa kapitalistów przed przyłączeniem się robotników do organizacyi, przed podjęciem walki z wyzyskiem, zmusza wyzyskiwaczy do polepszenia warunków życiowych pracujących, do uszanowania w nich godności ludzkiej.

Ruch klasy pracującej promieniuje i ożywcze jego promienie wybiegają daleko poza sferę kadr organizacyjnych — oświecają one miliony proletaryuszy. Z każdym dniem nowe zastępy łączą się ze świadomą armią robotniczą. Z każdym dniem świeże warstwy klasy pracującej przychodzą do świadomości swych interesów klasowych i rozumieją konieczność walki o wyzwolenie się z ucisku, o obalenie niewoli i nędzy, o urzeczywistnienie socyalizmu.

Robotnicy nie powinni ani rozczarowywać się ani też entuzyazmować zbytnio codzienną walką, codziennemi zwycięstwami. Celem ich nie jest zwycięstwo wyborcze, nie zwycięstwo w strejku, lecz obalenie kapitalizmu, stworzenie na gruzach jego ustroju współdzielczego, ustroju dobrobytu i wolności. Jest to ich koniecznością dziejową, nakreślonym przez postęp społeczny wyrokiem.

I dlatego każde zwycięstwo i każda przegrana powinna być bodźcem do dalszej walki, bodźcem do powołania organizacyi do uświadomienia siebie i swych towarzyszy.

To wszystko stwarza nowe postępy i przybliża klasę pracującą do ostatecznego jej celu: wyzwolenia się z pod jarzma wyzysku kapitalistycznego.

Położenie robotników drzewnych w fabrykach wagonów.

Jednym z największych przedsiębiorców w naszych czasach jest państwo, i już Fryderyk Nietsche nazwał go najzimniejszym z zimnych kolosów.

Państwo utrzymuje koleje żelazne i parostatki, które zatrudniają tysiące robotników, utrzymuje kopalnie; sól i tytoń zrobiło przedmiotem monopolu, i ciągnie z nich setki milionów czystego dochodu. A jednak dla swojej potrzeby rząd wyrabia bardzo mało przedmiotów.

Okręty wojenne i broń, wozy i automobile, lokomotywy i wagony kolejowe, oddaje rząd prywatnym przedsiębiorcom do roboty, byle kapitalistom nie umniejszyć dochodu.

Tysiące robotników jest w ten sposób pośrednio zajętych dla rządu. Robotnicy ci, zatrudnieni w odlewarniach żelaza, fabrykach maszyn, lokomotyw i wagonów, gdzie stosunki pracy są nieludzkie, napróżno domagają się większej dla siebie obrony.

Dotychczas istnieje jeszcze 10-godzinny czas pracy, a przy zmiennych szychtach 18 godzin bez przerwy, zarobki zaś i stosunki sanitarne wśród jakich robotnicy pracują, to wszystko rzeczy dla rządu obojętne, pomimo, że daje on tym przedsiębiorstwom olbrzymie obstalunki.

Wprawdzie wydał rząd rozporządzenie, które normuje stosunki robotników, zatrudnionych przy dostawach państwowych, lecz najważniejsze rzeczy: czas pracy i zarobek rozporządzenie to zupełnie pomija. Jest tylko wzmianka, że na wypadek, jeżeli przedsiębiorca robotnikom nie wypłaca zarobku, rząd jest upoważniony (nawet nie zobowiązany) robotnikom płace na koszta przedsiębiorcy zabezpieczyć, według zarobku obowiązującego w miejscu. Co znaczy zarobek miejscowy i ile wynosi, każdy sam wie najlepiej.

Dla nas jest pewnikiem, że stosunki pracy i płacy zmienić dla robotników korzystnie może tylko sama organizacya zawodowa i od jej siły tylko zależy, w jaki sposób robotnicy żyją i pracują.

Że tak jest istotnie, to najlepiej dowodzą podane poniżej tablice, dotyczące stosunków płacy i pracy robotników stolarskich w fabrykach wagonów.

Ogółem jest w Austryi 7 fabryk wagonów, a to: Wiedeń (Simmering), Berno morawskie (Königsfeld), Praga (Smichów), Grac, Studzienka, Sanok i Nesselsdorf.

Z sześciu fabryk mamy dokładne dane co do stosunków pracy robotników stolarskich, jedynie z Berna nie było możliwe ściągnąć dokładnych szczegółów.

W tych sześciu fabrykach stosunek robotników stolarskich do ogólnej ilości zatrudnionych robotników i stosunek zorganizowanych do niezorganizowanych robotników drzewnych przedstawia się jak następuje:

Fabryka	Ilość zatrudnionych	Z tego robotników drzewnych	Zorganizowani	Procentowo
Wiedeń (Simmering)	1180	240	200	83·0
Grac	700	170	35	20·6
Studzieńca (Stauding)	810	210	70	33·0
Praga (Smichow)	2500	360	88	24·4
Sanok	703	87	62	71·2
Nesselsdorf	2000	350	65	18·8
Razem	7893	1417	520	36·7

Procent zorganizowanych jest tylko w Simmeringu i Sanoku zadawalniający, we wszystkich innych miejscowościach organizacya stoi słabo, a częściowo nawet bardzo źle.

Jak na stosunki pracy i zarobkowe wpływa stan organizacyi, świadczy doskonale następująca tabela:

Fabryka	Przeciętny lon dla rob. drzewnych w kor.	Czas pracy tygodniow. w godzinach	Dywidenda ostatnich lat w procentach
Wiedeń (Simmering)	36	54	11
Grac	30—33	54	10
Studzieńca (Stauding)	29	55	11
Praga (Smichow)	30—34	54	—*)
Sanok	17—25**)	54	7 i 6
Nesselsdorf	23	57	20 i 25
Przeciętnie	28·5	54·6	12·8

*) Fabryka została w roku 1911 przemieniona na Akcyjne Towarzystwo.

**) Do tych zarobków dziennych dodać należy procent akordowy (25%—120%).

---

tycznych kołach wiejskich uwierzono temu. Dopóty opowiadano sobie to zdarzenie ze wszystkimi oburzającymi szczegółami, aż pogłoska doszła do uszu sprawiedliwości.

Jako człowiek uczciwy, pan Tomasz nigdyby nie powodował się swemi namiętnościami, gdyby je uznawał za takie. Ale że one były natury religijnej, uznawał je za głos obowiązku. Był przekonany, że powinien wysłuchać skarg, skierowanych przeciwko szkole bez Boga i nie zdawał sobie sprawy, z jakim zapałem wziął się do tego. Muszę zaznaczyć, że sprawę prowadził z pedantyczną starannością i z wielkim nakładem pracy i osiągnął zdumiewające rezultaty. Tzydzieścioro dzieci szkolnych, gruntownie rozpytanych, z początku odpowiadało bardzo źle, potem nieco lepiej i wkońcu całkiem dobrze. Przesłuchiwane w ciągu całego miesiąca, odpowiadały wkońcu tak dobrze, że wszystkie mówiły to samo. Trzydzieści zeznań było zupełnie i dosłownie zgodnych. Te same dzieci, które pierwszego dnia odpowiedziały, że nic nie widziały, mówiły teraz w tych samych wyrażeniach, że widziały, jak małego uczniaka posadzono nagą tylną częścią ciała na rozpalonym piecu.

Pan Tomasz winszował sobie szczęśliwego rezultatu. Ale nauczyciel przedstawił niezbite dowody, że w szkole wogóle niema pieca. Pan Tomasz zaczął podejrzywać, że dzieci kłamały, ale nie przyszło mu na myśl, że on sam bezwiednie podsunął im zeznanie, którego one nauczyły się na pamięć.

Sprawę umorzono i skończyło się na tem, że sędzia dał nauczycielowi na drogę surową przestrogę, ażeby w przyszłości poskramiał swoje brutalne instynkty. Dzieci ze szkoły klasztornej stawały przed szkołą świecką, śpiewały drwiące piosnki, wołały: "He! he! Smarzyciel dzieci!" i rzucały na nauczyciela kamieniami. Zwierzchność szkolną powiadomiono, że nauczyciel niema wobec dzieci dostatecznej powagi i zażądano jego niezwłocznego przeniesienia. Tak też zrobiono. Przydomek zaś został mu na całe życie.

Obcując z panem Tomaszem, zauważyłem, że wszystkie zeznania świadków pisane są tym samym stylem. Pewnego razu wstąpiłem do jego biura właśnie w chwili, gdy przesłuchiwał świadka. Chciałem odejść, ale mnie zatrzymał, mówiąc, że moja obecność nie przeszkadza biegowi sprawiedliwości. Siadłem tedy w kącie i słuchałem pytań i odpowiedzi.

— Duval, widzieliście więc oskarżonego o szóstej wieczorem?

— To jest, wielmożny panie sędzio, moja żona stała właśnie przy oknie i powiedziała mi: Oto przechodzi Socquardot.

— A więc wydało jej się dziwnem, że on stoi pod waszemi oknami, jeżeli zwróciła na to waszą uwagę. Czy zachowanie się oskarżonego nie wydało jej się podejrzanem?

— Powiem panu, wielmożny panie sędzio, moja żona powiedziała mi: oto przechodzi Socquardot. Wtedy i ja wyjrzałem i powiedziałem: rzeczywiście, to Socquardot.

— Dobrze! Panie sekretarzu, proszę zapisać: Około godziny szóstej wieczorem małżeństwo Duval zauważyło, że oskarżony włóczył się naokoło domu, a zachowanie się jego było podejrzane.

Pan Tomasz postawił jeszcze kilka pytań świadkowi, który był wyrobnikiem z zawodu. Odpowiedzi dyktował sekretarzowi, tłumacząc je na żargon prawniczy. Następnie odczytano świadkowi jego zeznanie. Podpisał je, ukłonił się i wyszedł.

— Dlaczego — zapytałem — nie każesz pan zapisywać zeznań tak, jak one były dane, lecz zmieniasz ich formę językową?

Pan Tomasz spojrzał na mnie zdziwiony i odpowiedział z największym spokojem:

— Nie wiem, co pan chcesz powiedzieć. Zapisuję zeznania dokładnie, ile możności. Wszyscy urzędnicy postępują tak samo. W rocznikach sędziowskich nie znajdziesz pan ani jednego przykładu, żeby sędzia zmienił lub sfałszował zeznanie. Jeżeli ja, podobnie jak moi koledzy,

Porównując te tabele, widzimy najlepiej, że naprzykład w Nesselsdorfie, gdzie organizacya jest najsłabszą, zarobki są najniższe i czas pracy najdłuższy ze wszystkich fabryk.

Zarobki robotników są o wiele niższe, niż przeciętnie w innych fabrykach, za to akcyonaryusze tejże fabryki, pobierają największe dywidendy ze wszystkich fabryk.

Naturalnie i stosunki pracy są o wiele gorsze, ale do tego wrócimy później.

Jakie są stosunki pracy w innych państwach?

Pytanie to dlatego jest ważne, że często inne państwa, przeważnie Bałkańskie, chcą uczynić zamówienia wagonów, i wtenczas austryackie fabryki muszą konkurować z zagranicznemi.

Na Węgrzech mamy pięć fabryk wagonów, z tych dwie w Budapeszcie, jedna w Aradzie, Kistarcs i Raab.

Dokładne dane mamy z trzech fabryk, gdzie stosunki zatrudnionych i zorganizowanych przedstawiają się jak następuje:

Fabryka	Ilość zatrudnionych	Z tego robotników drzewnych	Zorganizowani	Procentowo
Schlick (Budapeszt)	900	100	60	60
Ganz (Budapeszt) .	3500	300	180	60
Arad	1500	300	50	17
Razem . .	5900	700	290	41

Czas pracy w wymienionych fabrykach trwa 10 godzin dziennie, a przeciętny zarobek wynosi 30 koron tygodniowo, zatem więcej niż w Austryi.

Akcyonaryusze pobierają dywidendy, wachające się pomiędzy 15%—26%, przeciętnie 20%.

Widzimy więc, że przeciętna dywidenda jest większa niż w Austryi, co dowodzi, że i na Węgrzech możliwem by było skrócenie czasu pracy na dziewięć godzin dziennie, bez narażenia akcyonaryuszy na śmierć głodową.

Z robotników stolarskich w węgierskich fabrykach jest 41% zorganizowanych.

Z Niemiec mamy z sześciu fabryk następujące dane:

Fabryka	Ilość zatrudnionych	Z tego robotników drzewnych	Zorganizowani	Procentowo
Norymbergia . .	2000	600	420	70·0
Görlitz	1800	540	320	59·0
Wrocław (2 fabr.)	4000	690	318	47·0
Kolonia-Deutz . .	3000	520	175	33·6
Kolonia-Ehrenfeld	990	262	233	89·0
Razem . . .	11·790	2612	1466	56·1

Stosunek organizacyjny jest o wiele lepszy, niż w Austryi i Węgrzech. Odpowiednio do tego są stosunki pracy lepsze, jak to pokazuje się z podanych zestawień co do zarobków, czasu pracy i dywidend.

Fabryka	Przeciętny łon dla rob. drzewnych w kor.	Czas pracy tygodniow. w godzinach	Dywidenda ostatnich lat w procentach
Norymbergia . . .	35·40	56·5	19·5
Görlitz	31·86	58	20 i 16
Wrocław (2 zakłady)	31·27	58	1 zakład 40 1 „ 25
Kolonia-Deutz . .	44·80	58	*)
Kolonia-Ehrenfeld .	42·48	57	9 i 8
Przeciętnie . .	37·17	57·5	19·5

Widzimy więc tutaj, że w tych fabrykach, które dają największe dywidendy, jest najdłuższy czas pracy i najniższe zarobki, co znowu jest jednym dowodem więcej, że niskie płace i dłuższy dzień roboczy idą zawsze w parze.

Objaśnienie tego znaleźć nie trudno, jeżeli uwzględni się stosunek procentowy zorganizowanych do niezorganizowanych.

Akurat w tych fabrykach, gdzie istnieje 58-godzinny czas pracy, jest najmniejszy procent zorganizowanych.

W naszych spostrzeżeniach co do zarobków i stosunków pracy, bierzemy tylko robotników drzewnych, zatrudnionych w fabrykach wagonów, którzy stanowią w Austryi 18% z ogółu tamże zatrudnionych robotników. Na Węgrzech stosunek ten jest jeszcze niższy i wynosi tylko 12% ogółu robotników, a w Niemczech dochodzi do 22%.

To jednak, cośmy tutaj mówili o stosunkach wśród robotników stolarskich, jednakowo dobrze odnieść można do wszystkich kategoryi robotników, zatrudnionych w fabrykach wagonów, jak to metalowców, malarzy i t. d., wśród których stosunki organizacyjne są jeszcze gorsze i których płace są niższe jeszcze aniżeli u stolarzy.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że przy dobrej woli dużoby można zrobić dla robotników, bez szkody dla rozwoju fabryk wagonów; naturalnie panowie akcyonaryusze musieliby się zadowolnić mniejszemi dywidendami, niż 20%—25% od swoich kapitałów.

Naturalnie, niema się tego co spodziewać, i dlatego jest obowiązkiem rządu, który daje najwięcej zamówień tym fabrykom, przy obstalunkach domagać się, by we wszystkich fabrykach austryackich były zaprowadzone przynajmniej jednakie lony i czas pracy, by uniemożliwić w ten sposób takie rzeczy, jakie np. mają miejsce w Nesselsdorfie, gdzie akcyonaryusze kosztem życia i zdrowia robotników wyciskają dla siebie dwa razy większe dywidendy, aniżeli dają je inne fabryki.

*) Prywatne przedsiębiorstwo.

Doprawdy, wstydem jest, że zawsze i wszędzie rząd austryacki jest tym, który nie tylko milcząco toleruje jak najgorsze stosunki płacy, lecz sam jeszcze daje poparcie przedsiębiorcom w ich bezwzględnem postępowaniu wobec robotników. I jakby na ironię prezydent tego rządu w parlamencie rzuca robotnikom oskarżenie, że dążą do wyższych płac i twierdzi, że szerokie masy przyzwyczaiły się do stopy życiowej, która nie stoi w żadnym stosunku do tego, co zarabia producent.

„Zarobek“ nazywa się dochód akcyonaryuszy, którzy nawet nie wiedzą, gdzie istnieje fabryka dająca mu 50%—25% dywidendy, a głodowe płace robotników wyzyskiwanych — to wysoka stopa życiowa. A utrzymankowie rządu z zapałem przyklaskują słowom ministra i cieszą się na swój przyszły „zarobek“, na swe dywidendy.

Czy od takiego rządu można się spodziewać, że przy swoich obstalunkach pomyśli o tem, by położenie robotników choć w części zmienić na lepsze?

Pozostaje nam więc tylko droga samopomocy, a tą jest naturalnie jak najlepsza zawodowa organizacya, która bez względu na ministeryalne frazesy, będzie się starała płace i stosunki robocze poprawić.

Zamiast tego dążenia jednak do stworzenia silnej organizacyi widzimy, że separatyści czescy rozbijają organizacye w fabrykach wagonów swoimi nacyonalistycznymi wybrykami, i tym sposobem dopomagają akcyonaryuszom do intenzywniejszego wyzyskiwania robotników.

Miejmy nadzieję, że smutny ten epizod wnet przeminie, a pracą agitacyjną stratę, przez zastój organizacyjny powstałą, skutecznie nadrobimy.

„Zarobki producentów“.

Doskonałą ilustracyę do słów bar. Gautscha, który skarżył się, że wysoka stopa robotników nie stoi w żadnym stosunku do zarobków producentów, jest świeżo ogłoszone sprawozdanie Towarzystwa dla przemysłu żelaznego w Pradze. Za rok 1910/11 po odpisaniu już 2,300.712 kor, czysty zysk wynosił 12 mil. 845 tys. kor., ogółem więc przedsiębiorstwo dało zysku przeszło 15 milionów koron. Akcyonaryusze otrzymali 160 kor. dywidendy za akcye, czyli 32 procent. W roku przeszłym dywidendy płacono tylko 150 kor. na akcyę tj. 30 proc. Majątek towarzystwa, na który składają się grunta, budynki, urządzenia maszynowe i materyały surowe przedstawia wartość przeszło 72 milionów kor., jakkolwiek kapitał akcyjny włożony w przedsiębiorstwo wynosił tylko 36 mil. kor. W ciągu więc niewielu lat włożony kapitał, mimo wypłat ogromnych dywidend, podwoił się.

Pragskie Towarzystwo dla przemysłu żelaznego i Alpejskie Towarzystwo górnicze są temi właśnie, które opanowały niepodzielnie całą produkcyę żelaza w państwie i dyktują cenę żelaza wszystkim przedsiębiorstwom żelazo przerabiającym. Dla napchania kieszeni kilku milionerów w Austryi za każdy gwóźdź, za każdy kawałek żelaza konsument musi płacić bajońskie sumy, gdyż inaczej żelaza nie dostanie. Dla zysku tych towarzystw właściwie państwo za materyał na budowę swych dreadnougthów musiało zapłacić o kilka milionów więcej, aniżeli zapłaciłoby, gdyby te same okręty robiło zagranicą.

Stosunki takie możliwe są tylko dzięki ogromnym cłom, jakie zaprowadzono w Austryi na żalazo i towary żelazne. Wspomniane towarzystwa, związane w kartel i dzięki wysokim cłom pozbawione wszelkiej konku-

modyfikuję nieco wyrażenia świadków, to robię to dlatego, że ci ludzie, jak np. ten Duval, używają bardzo niezgrabnych zwrotów, a nie zgadza się z godnością sprawiedliwości zapisywać wyrażenia niepoprawne, gminne, ba, niekiedy ordynarne, jeżeli to nie jest konieczne. Zdaje mi się jednak, proszę pana, że nie zdajesz pan sobie sprawy, w jakich warunkach odbywa się śledztwo. Przy odbieraniu i grupowaniu zeznań świadków urzędnik nie powinien tracić z oczu jądra sprawy. Wypadek powinien stać się jasny, nie tylko dla niego, lecz i dla całego sądu. Jest więc rzeczą niezmiernie ważną, żeby on uwydatniał poszlaki, które wynikają z niepewnych, często zagmatwanych zeznań świadków i z dwuznacznych odpowiedzi oskarżonego. Gdyby je zapisywać bez żadnego ładu i metody — to dowody prawne byłyby zbyt słabe i największa część winnych uszłaby kary.

— Ale czy taki sposób postępowania, który polega na precyzowaniu zeznań, nie jest niebezpieczny?

— Zapewne, gdyby urzędnicy nie byli sumienni. Ale dotychczas nie znałem sędziego, któryby w pełnej mierze nie był świadom swoich obowiązków, a przecież zasiadałem w sądzie z różnymi ludźmi — z protestantami, deistami, żydami. Ale wszystko to byli urzędnicy!

— Jednakże, panie Tomaszu, pański system ma choćby tę złą stronę, że świadek, któremu pan odczytujesz jego własne zeznanie, nie rozumie często wielu wyrażeń.

Odpowiedział mi żywo:

— O tem sam często myślałem i żeby temu zapobiedz, uciekam się do wszelkich środków ostrożności. Przytoczę panu przykład: Niedawno stanął przedemną świadek, który wydał mi się bardzo ograniczouy, a o jego uczciwości nie miałem żadnych danych. Kiedy mu sekretarz odczytał zeznanie, wydało mi się, że nie słucha uważnie. Kazałem mu raz jeszcze odczytać zeznanie i prosiłem, żeby pilnie słuchał. Przekonałem się, że nie czyni tego. Ażeby więc przypomnieć mu jego obowiązki i odpowiedzialność, podyktowałem sekretarzowi zdanie, które było w zupełnej sprzeczności z jego dotychczasowemi zeznaniami i kazałem mu podpisać się pod niem. W chwili, kiedy chciał to zrobić, schwyciłem go za ramię.

— Na miłość boską — krzyknąłem przerażony — chcesz podpisać coś wręcz przeciwnego temu, coś mówił dotychczas. Toż to przestępstwo!

— No i cóż on odpowiedział?

— Powiedział płaczliwym tonem: Wielmożny panie sędzio, jesteś pan mądrzejszy odemnie i wiesz lepiej, co powinienem napisać.

— Widzisz pan — ciągnął dalej pan Tomasz — że sędzia, który sumiennie spełnia swój obowiązek, zabezpieczony jest od wszelkiej omyłki. Wierzaj mi, kochany panie, że omyłka sądowa, to bajka.

rencyi z zewnątrz, mogą dyktować dowolne ceny i łupić ze skóry swoich konsumentów. A w dodatku jeszcze w tych milionowych przedsiębiorstwach stosunki płacy są jaknajgorsze. Mimo istnienia ustawy o maksymalnym 11 godzinnym dniu pracy, w przedsiębiorstwach obu tych towarzystw praca trwa bez przerwy 12 godzin, a w sobotę po zmianie szycht nawet 18 godzin. Wnioski posłów socyalno-demokratycznych, zdążające do uregulowania czasu pracy w przedsiębiorstwach o nieustającym ruchu, spoczywają sobie spokojnie nie załatwione, bo rząd dbały o „zarobki producentów", boi się, by akcyonaryusze przez skrócenie czasu pracy, nie ponieśli straty.

Czyż wobec powyższych liczb, wykazujących milionowe zyski towarzystw akcyjnych, wykazujących, że akcyonaryusze bez pracy i trudu biorą po 30 proc. od swego kapitału, a zatem więcej, niż najgorszy lichwiarz, — wszelkie twierdzenia o „małych zarobkach producentów" nie są krwawą ironią? Czy nie na szyderstwo zakrawa twierdzenie, że ceny żelaza spowodowane są wysokiemi płacami robotników i wysoką ich stopą życiową. Czymże wobec tych lichwiarzy-akcyonaryuszy są nędzni robotnicy, którzy 12-godzinną swą pracą zaledwie mogą zarobić na życie.

Sprawozdanie Towarzystwa pragskiego jest najlepszem oskarżeniem karteli i dowodem ich lichwiarskiej i wyzyskującej ludność całą działalności. Ostatni czas, by parlament zajął się tymi uprawnionymi lichwiarzami i wydał ustawę, chroniącą ludność przed wyzyskiem z ich strony. Posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli w parlamencie odpowiednie wnioski — panowie z karteli jednak umieją sobie poradzić nawet w najcięższej sytuacyi i wiedzą, że pieniądzmi mogą pozyskać dla siebie posłów burżuazyjnych, którzy winę drożyzny widzieć będą nie w kartelach, lecz w wysokich płacach robotników.

Przegląd zagraniczny.

Szwajcarskie związki zawodowe w roku 1910. Związki szwajcarskie jeszcze i w roku 1910 nie mogły w zupełności wyzbyć się następstw poprzednich lat ciężkiego kryzysu ekonomicznego. Rok 1910 był dalszym jeszcze rokiem upadku organizacyi, który datuje się już od czasu ostatniego kryzysu. Liczba członków spadła z 66.174 w roku 1909 na 63.863. W liczbie tej było zorganizowanych 5013 kobiet. Powyższa strata członków jest do pewnego stopnia tylko pozorną, gdyż cały szereg związków zastosował obecnie daleko ściślejsze metody co do obliczenia liczby swych członków, aniżeli to miało miejsce w latach poprzednich. W ten sposób sam np. związek zegarmistrzów, który zawsze podawał cyfry okrągłe, wykazał stratę 2000 członków. Największą stratę poniósł związek robotników zatrudnionych w przemyśle żywnościowym, a to skutkiem niepomyślnego strejku robotników zajętych w browarach. Robotnicy drzewni stoją na czwartem miejscu i liczą 6846 członków; na pierwszem miejscu stoją metalowcy z 12.749 członkami, dalej zegarmistrze i tkacze. Wewnętrzne wzmocnienie się szwajcarskich związków ujawnia się w ich finansach. Pomimo ubytku członków, dochód z wkładek podniósł się z 1,305.716 franków na 1,465.411 fr., a ogólny dochód z 1,459.816 fr. na 1,815.283 fr. Również dochód obliczony na głowę zwiększył się w ostatnich latach. Najwyższy dochód obliczony na członka wykazują drukarze, bo aż 88·36 fr., dalej litografi 76·90 franków, introligatorzy 37 fr.. metalowcy 32·11 franków, robotnicy drzewni 27·14 fr. Dochód ten schodzi na dół aż do 3 fr. u robotników gminnych. Suma rozchodów była w r. 1910 prawie o pół miliona franków większa, aniżeli w roku poprzednim i wynosiła 1.629.252 fr. Nieco mniejszą sumę, aniżeli w poprzednich latach wypłacono na zapomogi w czasie braku pracy i choroby, co spowodowane zostało coraz to polepszającą się konjunkturą przemysłową. W zamian za to niepomiernie wzrosły wydatki na zapomogi strejkowe, podniosły się bowiem z 174.801 fr. na 555.099 fr. Cyfra ta wskazuje, że i w Szwajcaryi walki zarobkowe są coraz cięższe i trudniejsze i natrafiają na na coraz to większy opór u przedsiębiorców.

Majątek wszystkich związków zawodowych z końcem zeszłego roku wynosił 186.032 fr. Wedle przybliżonych sprawozdań, stan organizacyi w roku 1911 zmienił się w bardzo znacznym stopniu na lepsze, przyczem związki, które w roku poprzednim ponosiły bardzo ciężkie straty, mogły już częściowo straty to powetować. Również i pod względem przeprowadzonych walk strejkowych w roku bieżącym organizacye szwajcarskie postąpiły znaczny krok naprzód.

Korespondencye.

Kraków. W dniu 24 z. m. odbyło się w lokalu „Postępu" zgromadzenie poufne robotników żydowskich stolarskich pod przewodnictwem tow. Wächtera. Tow. Kmiecik jako referent przedstawił obecną akcyę rozpoczętą celem ułożenia nowych warunków do przyszłej umowy w r. 1912. Komisyę obszerną już wybraną z poszczególnych fabryk i pracowni ręcznych, należy skompletować jeszcze z pracowni dzielnicy Kazimierz, by o ile się da uwzględnić wszystkie pracownie. Po ożywionej dyskusyi wybrano kilku delegatów do ogólnej komisyi cennikowej.

Kalwarya. Dnia 21 z. m. o godz. 8 wieczór odbyło się u nas poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale robotników. Zebranie zagaił tow. Hyla, którego wybrano przewodniczącym. Po złożeniu sprawozdania kasowego przez tow. Hylę, za czas od 15 maja do 30 września, zabrał głos tow. Czeluśniak. W dłuższem przemówieniu przedstawił cel i znaczenie związków zawodowych i wezwał zgromadzonych do jak najsilniejszej agitacyi za organizacyą, ażeby raz nareszcie zmienić obecne stosunki i zdobyć lepsze warunki pracy i płacy. Następnie przedstawił tow. Czeluśniak zebranym ostatnie wypadki polityczne w parlamencie; wkońcu wezwał do agitacyi za prasą robotniczą, która jest najlepszą bronią w ręku robotnika przed naporem wyzyskiwaczy. W dyskusyi zabierali głos tow. Tabak Jan, Szymski Ludwik i Czeluśniak L., którzy wzywali towarzyszy do pracy nad zbudowaniem silnej organizacyi i do zamawiania kalendarzy na rok 1912.

Na zakończenie tow. Hyla wezwał zgromadzonych do uczęszczania do lokalu stowarzyszenia i abonowania pisma robotniczego, poczem wśród oklasków zamknął o godz. 10 wieczór zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi zawodowej.

KOMUNIKATY.

Protokół

z posiedzenia zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 11 października b. r.

Początek o 7 wieczór. Obecnych członków zarządu 11, delegatów pokrewnych zawodów 4, z kontroli tow. Danek. Usprawiedliwiony tow. Widholz. Przewodniczył tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawy członków. 3) Wpływy. 4) Ewentualności. Do pierwszego punktu protokół przeczytano i przyjęto do wiadomości. Do wiadomości zostało także przyjęte wykluczenie członków: Vaic Józef, Józef Skolnik, Pedrel Józef, Holub Fr., Wincenty Strika, Wacław Urban, Stastny Józef, Stastny Franciszek, Krziwski Ludwik, Antoni Babacèk i Wacław Hodek z grupy Dux na podstawie § 5 statutu związkowego.

Grupa III/e podaje zmianę swego lokalu. Ze Związku zostali wykluczeni: Fr. Zbudzik i Cyganik Paweł na podstawie zarządów grup, pierwszego przez Pardubidzką, a drugiego przez Tarnowską. Dalej Leopold Kocka wezwany do zaprzestania separatystycznej agitacyi, odmówił, podając za powód, że jest członkiem czeskosłowiańskiej partyi i jako przewodniczący dzielnicowej organizacyi, nie może tego zaprzestać. Do 3 punktu przyjęto wpływy do wiadomości: pisma z Atzgerdorfu, Czerniowiec, Feldkirk, Gracu, Krakowa, Lwowa, Morawskiej Ostrawy, Pragi, Reichenburgu, Salzburga, Tarnowa, Cieplic i Tetschen-Bodenbach.

Prośba związku robotników drzewnych o zniżenie ceny jazdy na kolejach państwowych dla członków, którzy jadą na miejsce roboty, została uwzględnioną.

Do ostatniego punktu przedstawił tow. Gross sprawozdanie półroczne Związku za rok 1911. Zwołanie plenarnego zgromadzenia grup wiedeńskich zostało uchwalone na dzień 20 października. Czas mowy ograniczono na 10 minut. Do wiadomości zostało przyjęte zakończenie strejku u firmy Kantor (grzebieniarze), przy wyrobie etui i w warsztatach okrętowych w Kornenburgu, i końcowe sprawozdanie u kołodziei. Na kongres partyjny w Insbruku delegowano tow. Richtera z redakcyi „Holz-Arbeiter", z zarządu tow. Mrkwiczkę. Koniec posiedzenia o godzinie $11^{1}/_{2}$ w nocy.

Antoni Grollig,
sekretarz.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Michał Seyer 32.263; Paul Roth 142.005; Mojżesz Isek Leichter 110.059; Henryk Macal 30.030; Józef Pospichal 34.998; Karol Zidek 150.020; Józef Bencolikt 130.669; Augustyn Hroch 158.963; Jan Houf 47.549; Gotthard Dober 163.737; Franz Urban 116.368.

Baczność!

W dniu 11 listopada 1911 roku w sobotę

odbędzie się w salach Związku ul. Filipa 2, II p.

Wielka Zabawa taneczna

robotników tapicerskich

z nader urozmaiconym programem.

Początek o godzinie 8-ej wieczór.

Wstęp za zaproszeniami, które służą zarazem jako bilet wstępu. Zaproszenia można otrzymać codziennie od godz. 7-ej do 9-ej wieczór w lokalu Związku. :-: Czysty dochód przeznaczony :: jest na pokrycie wydatków strejkowych. ::

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 13.

Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.

Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.